

LECH WAŁĘSA

Laudacja

Panie Prezydencie, Szanowni Państwo, Honorowi członkowie naszego stowarzyszenia, drodzy Koledzy Kapitanowie.

Spotykamy się dzisiaj na uroczystości przyjęcia Pana Prezydenta Lecha Wałęsę w poczet honorowych członków naszego Stowarzyszenia Kapitanów Żeglugi Wielkiej.

Tradycyjnie związane to jest również z otrzymaniem kapitańskiej czapki – symbolu dowódcy – pierwszego po Bogu.

Słyszał Pan, Panie Prezydencie w swoim życiu wiele laudacji, przemówień wygłoszonych w różnych okolicznościach w różnych miejscach.

Dzisiejsza uroczystość odbywa się w miejscu szczególnym.

„Dar Pomorza” – Kolebka polskich nawigatorów i kapitanów. Tu, na pokładzie wyczuć można jeszcze zapach lin, żagli, wiatru i morza. Są tu nasze wspomnienia z przeżytych rejsów.

Zebrani tutaj kapitanowie przepłynęli tysiące mil po spokojnych morzach i po sztormowych oceanach. Znaczna część z nas ma siwe włosy o kolorze podobnym do koloru polarnych lodów, wśród których przyszło nam pływać.

Panie Prezydencie, Wyraził Pan chęć zostania honorowym członkiem naszego Stowarzyszenia. Witamy Pana.

Tak się złożyło, że Pan i my kapitanowie mamy wiele wspólnych cech. Wiemy, co to odwaga, co to jest strach, co znaczy odpowiedzialność.

Posiadamy wspólnie, ten sam logiczny sposób myślenia. Tak nauczyło nas życie.

Niejednokrotnie podejmowaliśmy trudne decyzje. Poznaliśmy ludzką głupotę i zawiść. Znamy samotność i odosobnienie. Wierzymy w Opatrzność.

Łączy nas też kotwica.

Rysunek kotwicy umieścił Pan na okładce swojej książki „Droga Nadziei”.

Nasze statkowe kotwice, wybawiały nas niejednokrotnie w ciężkich chwilach, gdy sztorm chciał rozbić nasz statek na skałach a kotwica trzymała się dna. Kotwica dla Pana i dla nas jest symbolem Nadziei. Mamy zatem przeżyte podobne doświadczenia i posiadamy podobne umiejętności ... nawet znajomość alfabetu Morse’a.

Mamy ponadto szczęście w życiu. My - że przeżyliśmy wszystkie sztormy i niebezpieczeństwa - a Pan - że w ciężkich chwilach miał pomoc Opatrzności. Modlono się za nas i za Pana, aby nic złego nam się nie stało.

Panie Prezydencie - jest Pan wśród swoich.

Z dużym uznaniem patrzymy na Pana.

Niemiecki dziennikarz Reinhold Vetter w pięćsetstronicowej, rzetelnej książce „Jak Lech Wałęsa przechytrył komunistów”, przetłumaczonej z niemieckiego na polski, napisał:

„Wałęsa był dla swoich przyjaciół, współpracowników i obserwatorów zagadką; zaskakiwał ich zarówno pozytywnie, jak i negatywnie. Przyglądałem się jego działaniom przez trzydzieści lat, wielokrotnie z nim rozmawiałem, opublikowałem wiele tekstów i analiz na jego temat – początkowo w tonie entuzjastycznym i idealistycznym, później bardzo krytycznym, ale z upływem czasu ponownie z życzliwością”.

Jeden z dziennikarzy napisał: „Na temat Lecha Wałęsy napisano już książki i poematy, które w międzyczasie przybrały formę obszernej biografii. Pisano bardzo różnie: z pełnym zachwytem, empatią i miłością, a także z ogromną nienawiścią, złością i zazdrością.

Faktycznie, napisano o Panu wiele książek, dobrych i złych.

Dobra książka, to wspomniana już Reinholda Vettera, to książka Remigiusza Grzeli „Było, więc minęło” w podtekście „Joanna Penson dziewczyna z Ravenssbrück, kobieta „Solidarności” lekarka Wałęsy”, w której Pani Profesor Penson ukazała Pana w ciepłym, serdecznym świetle. A zna Pana bardzo dobrze od lat.

Są też złe książki, pisane często dla pieniędzy, sensacji, chwilowego błysku autora. Niektóre naiwne i śmieszne. Nie mają one nic wspólnego z przykazaniem „nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu”. Pierwszą ich zaletą jest to - jak mi powiedziano - że dobrze się palą. Jest jeszcze druga zaleta. Myślący czytelnik po ich lekturze patrzy na Pana z jeszcze większym uznaniem. Jeżeli taki - w młodości rzekomy rozrabiaka, chuligan, jak Pana opisują, zaszedł tak wysoko - to ile w Panu jest samozaparcia i silnej woli, aby takie szczyty osiągnąć. Ma pan charakter Panie Lechu Wałęso.

Biskup Gocłowski powiedział kiedyś, że mówienie o Panu nieprawdy – jest grzechem. A że Biskup Gocłowski jest honorowym członkiem naszego Stowarzyszenia Kapitanów Żeglugi Wielkiej więc chociażby dlatego nie wypada nam grzeszyć. Zresztą i dawniej nie grzeszyliśmy w tym temacie.

Panie Prezydencie. Ludzie morza płyną od jednego horyzontu do drugiego.

Ludzie o szerokich horyzontach cenią Pana. Inni zazdroszczą, że to właśnie Pan wyszedł przed szereg, a nie oni. Starają się ośmieszać, obrzucać Pana błotem. Błoto wyschnie i odpadnie a monument zostanie.

Budowniczy jednego z siedmiu cudów świata - latarni w Aleksandrii - chciał umieścić na budowli swoje nazwisko. Ówczesny władca nakazał, aby tylko jego imię widniało na murach latarni. Budowniczy na tynku umieścił imię władcy. Po latach tynk odpadł i wówczas ukazało się nazwisko budowniczego wyryte na kamiennej płycie: ”Sostratos, syn Deksifanesa z Knidos, polecając wszystkim żeglarzy opiece bogów”.

Pana nazwisko przetrwa o wiele wieków dłużej niż nazwiska Panu nieprzychylnych.

Jest Pan znany na świecie.

Największy na świecie, żaglowy statek pasażerski. Prezentacja załogi. Prowadzący imprezę przedstawia mnie tak, jak ustaliliśmy – Kapitan z kraju Chopina i Conrada. W czasie obiadu kapitańskiego pada pytanie: Tak dokładniej to skąd jesteś kapitanie? Francuska wyprzedza moją odpowiedź: z Francji – z kraju Chopina. Angielka – z Anglii, z kraju Conrada. Japonka

wyjaśnia im, że i Chopin i Conrad byli Polakami. Włoszka: To niech pana przedstawiają, że z kraju papieża Jana Pawła II. Anglik – ja nie wiem kto jest teraz w Rzymie papieżem. Jestem z anglikańskiego kościoła. Po naradzie ustalono wspólnie, mają mówić, że jestem z kraju Wałęsy i „Solidarności”, wtedy wszyscy będą jednoznacznie wiedzieli, że z Polski. Tak potem było.

Szanowny Panie Prezydencie.

W swoim czasie wycisnął Pan swoje znamię w sercach i umysłach 10 milionów ludzi w Polsce, którzy wstąpili do „Solidarności” i na milionach ludzi na świecie. ... To tylko Pana niesiono na ramionach. Tylko Pan był twardy i nieustępliwy. Pan i ówczesna „Solidarność” mieliście swoje realne miejsce w czasie i w przestrzeni.

Szliście, Pan Panie Prezydencie i ludzie, których Pan prowadził, drogą w strugach wody z armatek, w gazie łzawiącym, bici milicyjnymi pałkami, upadający od karabinowych kul. Mieliście na szczęście wsparcie wielkich tego świata. Patrzyli na was z sympatią: Jan Paweł II, Pani Thatcher, Regan. Ważne że doszliście do celu.

Trzeba Panu i tym ludziom serdecznie za to dziękować.

Poeta Juliusz Słowacki - wizjoner - przepowiedział niegdyś, że Papieżem zostanie Słowianin. Tak się stało – był Jan Paweł II.

Przewidział też, że ... „prawdziwie Polacy powstaną”.

Napisał :

... „Kiedy prawdziwie Polacy powstaną...

**Nieznajomymi świat poruszą siły
Na nieznajome jakieś wielkie hasła.**

**Nie pojmie Francuz, co to w świecie znaczy,
Że jakiś naród wstał w ciemności dymie,
Choć tak rozpaczny - nie w imię rozpaczy.
Choć taki mściwy – a nie w zemsty imię”. ...**

Przypisujemy Panu przywództwo tego narodu co powstał „nie w zemsty imię”, pod nazwą „Solidarność”.

Prezydent Charles de Gaulle - był pierwszym prezydentem, który przemawiał bez kartki. Pan był pierwszym prezydentem, który wniósł do światowej polityki prosty, konkretny, ludzki język.

Anglicy mówią: „Nobody is perfect” – nikt nie jest perfekcyjny, nikt nie jest doskonały. Szukałem w Pana życiu plusów i minusów.

Plusy: 1. Odwaga i nieustępliwość. 2. „Solidarność”. 3. Prezydentura. 4. Pokojowa Nagroda Nobla. 5. Wyprowadzenie wojsk radzieckich z Polski. Plusów jest jeszcze więcej ale ... brak czasu by je tu wymieniać.

Minusy: 1. Nadwaga. 2. Nadciśnienie. 3. Nie słuchanie w sprawach zdrowotnych swojej lekarki Pani Profesor Penson. Więcej minusów nie znalazłem.

A ja prywatnie mam żal do Pana. Chodzi o kobietę. Właśnie o Panią Profesor. Tak zawładnął Pan jej sercem, że kiedy ja mówię do niej: Kocham Panią Pani Profesor – to Ona mi na to: A Lechu to, a Lechu tamto. Nie mam u niej żadnych, najmniejszych szans.

Szanowni Państwo: Z księgi imion – Lech, Leszek..

Pochodzenie: słowiańskie.

Znaczenie: chytry, przebiegły, obrotny, sprytny.

Charakterystyka: Przebiegłość i umiejętność przechytrzenia przeciwników to cechy, które dawni Słowianie bardzo sobie cenili. (Wincenty Kadłubek od tego imienia wywiódł literacką nazwę Lechitów, czyli Polaków).

Zaczęliśmy od wiatru i żagli. Powiedział Pan kiedyś, że pokojowa nagroda Nobla była dla Pana wiatrem w żagle. Pan to ma szczęście. Kiedyś otrzymał Pan pokojową nagrodę, a dzisiaj otrzyma pan kapitańską czapkę. Panu się szczęści Panie Prezydencie Lechu Wałęso.

Mamy nadzieję, że ofiarowana dzisiaj, kapitańska czapka wraz z naszymi dobrymi życzeniami znajdzie się wśród Pana pamiątek na honorowym miejscu.

My, kapitanowie, pragniemy uhonorować Pana Panie Prezydencie, przyjęciem do naszego Stowarzyszenia Kapitanów Żeglugi Wielkiej, za to co Pan zrobił dla Polski, Europy, Świata. Za pokazanie uciśnionym, zniewolonym, szarym ludziom, płomienia nadziei. Za wprowadzenie w życie słów papieża Jana Pawła II – „Nie lękajcie się”, „Wypłyńcie na głębię”. Dziękujemy za Pana rozsądną, życiową postawę.

Po tylu naszych polskich przegranych powstaniach – jest Pan symbolem zwycięstwa.

Prosimy, by honorowe członkostwo naszego Stowarzyszenia i tę czapkę kapitańską przyjął Pan na znak naszego uznania i naszej sympatii do Pana.

Wiąże się to jednak z pewnymi zobowiązaniami.

Biskup Gocłowski otrzymał kapitańską czapkę nie tylko za to, że modlił się za nas, gdy byliśmy na morzu, ale i za to, że będzie się modlił w przyszłości za nasze zdrowie, za pomyślność naszego Stowarzyszenia.

Pana też prosimy, zobowiązujemy, do pamiętania o nas z sympatią i w miarę możliwości do uczestnictwa w naszych spotkaniach i uroczystościach. Do odwiedzania naszych spotkań na „Darze Pomorza”. Są sprawy do poruszenia i wiele historii do opowiedzenia.

Jest mądra, stara sentencja: „Przyjaciela wypróbuj, ale wypróbowanemu uwierz”. Pan w naszym rozumieniu przeszedł pomyślnie w życiu wiele prób. Sprawdził się Pan. Wierzmy Panu.

Panowie Kapitanowie.

Witamy Pana Prezydenta Lecha Wałęsę w naszym gronie.

Kpt. ż. w. Marek Marzec

Pokład „Daru Pomorza” Gdynia, 27.10.2015.